

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 1. Września 1850.

Religia.

Męczeństwo Ś. Ignacego, Biskupa.

(Dokończenie.)

t. Pożegnawszy się Ś. Ignacy z Chrześcianami w Smyrnie, i z ich Biskupem, Ś. Polykarpem, puścił się dalej w podróż do Rzymu, by tam stanąć wedle wyroku na wielkie igrzyska, aby przed oczami ludu Rzymskiego był rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom. — Przyplął do portu Rzymskiego, i gdy się miały już kończyć brzydkie igrzyska, żołnierze się spieszyli, a Ś. Ignacy się cieszył. Chrześcianie wyśli w Rzymie naprzeciw niemu pełni smutku, iż taki mąż szedł na śmierć. On zaś ich napominał i błagał, by mu umrzeć dozwolili dla Chrystusa. A gdy Chrześcianie poklekli, on się modlił za kościół, o zakończenie prześladowania i o wzajemną miłość wszystkich wiernych Chrystusowych. — Po tej modlitwie i rzewnym pożegnaniu, został wrzuconym dzikim zwierzętom w obec rozlicznego ludu, które go natychmiast pożarły. Pozostały tylko grubsze szczątki Świętego,

i te starannie pozbierano, które do Antyochyi odniesiono i w płótnie złożono, jako skarb bez ceny.

Chrześcianie zaś w domu całą noc wśród łez przepędzili z smutku po stracie tak wielkiego i Świętego Biskupa, by im objawił, co się z tego wydarzyło. Wkrótce zasnęli. Jedni ujrzeli Ś. Ignacego zaraz, stojącego i ściskającego ich z radości, że już umarł dla Chrystusa. Drudzy znowu go ujrzeli modlącego się za nich. Inni jeszcze oblanego potem, jako z trudów wielkich przychodzącego, i stojącego przy Panu.

Z tego widzenia wielkie wesele mieli Chrześcianie, i sławili Boga, dawcę wszystkiego dobrego, i błogosławili Świętego, a innym wiernym Chrześcianom to wszystko w osobnym pisaniu obszernie podali, aby w rocznicę męczeństwa się zebraли i łączyli się w modłach do Pana z owym wielkim męczennikiem Chrystusowym, co zakończył swój zawód pełen miłości Bożej, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Ztego pisanja owych Chrześcian, co byli naocznyimi świadkami śmierci Ś. Ignacego, ja wam mili Bracia w krótkości to po-

dałem, abyście tak ważną mękę owe-
go Ś. Biskupa poznali, a przez to chwa-
lili Jezusa Chrystusa w wszystkich Świę-
tych jego, przez którego i w którym
niech będą Ojcu chwała i moc z Du-
chem Ś. na wieki. Amen.



Gospodarstwo domowe.

Ziemniaki, czy gotowane, lub też su-
rowe na paszę bydłu dawać? W tym
względzie zrobił jeden gospodarz do-
świadczenie następujące: Wziął dwie
krowy równie dojące, po 8½ kwart
dziennie, którym w równej ilości po 3 gar-
nce ziemniaków dawał, lecz jednej go-
towane, a drugiej surowe. Po pięciu
tygodniach ostatnia nic się nie zmieniła,
a pierwsza o ¼ kwarty więcej dała mleka,
a w dwa tygodnie później o ½ kwarty,
tak, iż dawała po 9 kwart mleka po
gotowanych ziemniakach. Od tej kro-
wy na 1 funt masła wychodziło 10 kwart
mleka, gdy od drugiej 11½ kwarty mle-
ka potrzeba było.

(Z Ziemianina.)

Środek przeciwko zarazie morowej
bydła.

1 funt koperwasu (ferrum sulphuricum),
½ „ „ saletry,
½ „ „ siarki pospolitej,
¼ „ „ kredy,
4 łoty kamfory.

Utłukłszy wszystko, nalać 8miu kwar-
tami wody, i codziennie sztuce każdej
bydła umaczany w tém kawał chleba
dawać.

Gdyby już prawdziwa morowa zara-
za miała panować między bydłem, na-

tenczas daje się tego płynu każdej sztu-
ce dziennie po małej filiżance.

NB. Porcyca powyżej przepisana, jest obli-
czona na stado do 30 sztuk bydła.



Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Dokończenie jednej części z tej nauki.)

Są jeszcze inne zjawiska na ziemi,
z których odmiany powietrza odgadnąć
czasem możemy. I tak na przykład:

Kiedy dym wychodzący z kominów,
zamiast się unosić prosto w górę, tłu-
cze się po ulicach i po domach; to
deszcz. Jeżeli zaś idzie prosto w gó-
rę, to pogoda. Także bywa zazwy-
czaj deszcz, jeśli wychodki, mierzwa
i gnojownie śmierdzą.

Kiedy ma być ślota, to się ogień
nie chce rozpalić; ciągle się źle pali,
miga na wszystkie strony, jakby chciał
zgasnąć, bardzo trzaska i blade się pali.
A to dlatego, że drzewo już nasiąkło
wilgocią znajdującą się w powietrzu, i
że powietrze samo na około ognia już
jest wilgne. Na rynkach (tygielkach)
i kocielkach, stojących na ogniu, zawie-
sza się wiele iskier, a na żarzących
węglach mało popiołu widać.

Płomień świec lub lamp także trze-
szczy, kiedy ma być deszcz, lub wiatr;
wypryskują z nich iskry, a promienie
światła są słabe i blade, jak gdyby
zgasnąć miały. Płomień ma na około
siebie obwódkę kolorową, przy knocie
wygląda czarno, knot się swędzi, i świe-
cę trzeba często objaśniać. Jeżeli ma
być wiatr, to światło drży; i płomień
nie stoi prosto, ale jest pochylony.

Przed deszczem drzewo pęcznieje. Drzwi, okna, szafy i inne sprzęty drewniane ciężko się otwierają, a czasem nawet trzaskają, jak gdyby miały popękać. I zamki się w takim razie źle otwierają; drewniane czopy i kliny trudniej wyciągnąć, lub wkręcić i wbić, jak zazwyczaj.

Sól, która była sucha, wilgnieje krótko przed deszczem; sadze odlepiają się same od murów komina i spadają na ziemię; kamienie się poca, a osobliwie marmor.

Zimową porą zdarza się, że rozmaite rzeczy, które zwykle wilgne bywają, na raz osychają. To jest pospolicie znakiem mocnego mrozu. — Kiedy znowu drzewa w lasach, mury w domach i ściany budynków kamiennych, po mrozie skorupą lodu są powleczone, to wnet nastąpi odwilż. W takim razie powietrze jest już łagodniejsze, i dlatego części jego wodniste, jakby para, osadzają się na murach jeszcze bardzo zimnych i natychmiast w lód się zamieniają.

Wyłożyłem Wam w kilku arkuszach tego pisma naukę o odmianach powietrza w ogólności. Treścią jej była prawie zupełna niepewność prawideł, podług których te odmiany się dzieją. Lecz widzieliście przynajmniej z tego wszystkiego: jak niepojęty jest dla rozumu ludzkiego porządek świata w całym ogromie swoim, a jak użyteczną przecież jest rzeczą i nawet powinnością naszą, nauczyć się odgadywać z niego to, co Wszechmocny przed naszym rozumem niezupełnie utaił. Bo co tylko Pan Bóg do wiedzenia nam pozostawił, to wszystko powinniśmy starać się zba-

dać i na korzyść własną i naszych bliźnich obrócić. — Dlatego staraniem Szkółki będzie, tę samą naukę tak dalej prowadzić, ażebyście z niej tak w waszych pracach rolniczych, jako i w życiu domowém, prawdziwą mieli korzyść. Uważne czytanie tych nauk i pilne wpatrywanie się w świat, który nas otacza, oświeci wasz rozum, obudzi w sercu pokorę, wdzięczność i miłość ku Bogu, i przyniesie Wam wiele pożytku i przyjemności w życiu.

Ponieważ zaś najłatwiej nam jest odgadnąć odmiany powietrza ze zwierząt z nami żyjących, przeto też Szkółka nie za długo o tém nauczać będzie. Wiemy albowiem z doświadczenia, iż Opatrzność ku ocaleniu zwierząt wiała im instynktowe przeczucie zmian powietrza, i że te zmiany niezawodnie następują.

Jest to bardzo mądry lud ci Anglicy, ale też mają i dziwaczne swoje zwyczaje. Otóż n. p. robią co rok na podarunek dla swego Króla ogromny bochenek séra. W tym roku zrobili taki sér z mleka od 750 krów i uradzili, ażeby go zawieść Królowy Wiktorii ośmią najpiękniejszymi krowami do Londynu, gdzie jest stolica Królowy. — Mnóstwo ludu oblegało folwark, w którym ten sér był wystawiony na widok publiczności.

W Szląsku, w powiecie Bolesławowskim, uległa krowa ciele z dwiema głowami; ale u jednej z tych głów brakło spodniej szczęki i uszów.

Już w wielu okolicach Węgier utworzyły się stowarzyszenia Żydów, któ-

re członków swoich zobowiązują do porzucenia handlu, a do chwycenia się rolnictwa. Ażebym to łatwiej uskutecznić, zakupuje lub zadzierżawia całe towarzystwo wielkie splaziny ziemi i rozdziela je częściowo pomiędzy pojedynczych członków towarzystwa. — Jestto dobry sposób; bo wielkie dobra zawsze można w porównaniu taniiej kupić, niż małe gospodarstwa.

Szarańcza w Małej Azji grozi i w tym roku temu krajowi zniszczeniem. Zima tegoroczna tak mocna nie szkodziła przecież nie ich jajkom. Rząd nakazał w całym kraju wyszukiwać i niszczyć młode, wykluwające się z jaja; i przeznaczono nawet nagrodę dla tych, coby pilnie za tém chodzili.

P o w i a s t k a (z Jachowicza).

Złośnik poprawiony.

Zawsze bądźcie, dziateczki, pełne łagodności,
Broń Boże gniewu! broń Boże złości!
Miłość wasze serduszka niech napełnia małe;
Bądźcie grzeczne, uprzejme i wyrozumiałe.
Był chłopczyk, lecz z nazwiska wam go nie
wymienię,

Bo się za niego rumienie,
Niby rozsądny, dowcipny, nadobny;
Ale ze złości do osy podobny;
Osą go też nazywali.

Choć go czasem kto pochwali,
Głos się odzywa z kącika:
Nie chwalcie tego złośnika!
I w samą rzecz, nie było co chwalić,
Każdy przychodził na niego się żalić,
Każdy go unikał, jak ostu, pokrzyw;
Był nieszczęśliwy.

Raz myśli sobie:

Co ja biedny zrobię?

Nie mieć przyjaciół, źle żyć na świecie;
Jednak-to można poprawić się przecię.
Ja takim złym nie będę; gdy mię gniew napadnie,
Pomyślę sobie: Złym bydź nieładnie,
Złych zazwyczaj nienawidzą,
Ze złośników wszyscy szydzą.
Gdy tak będę myślał sobie,
Na dobrego się przerobię.
Kto chce, łatwo wszystko może,
W dobrych chęciach Bóg pomoże.
I nasz chłopczyk się poprawił,
Rodzicom pociechę sprawił;
W dobrem idzie coraz dalej,
Dziś byście go nie poznali.

Anekdoty.

t. Idę sobie w Poznaniu na alei, coto ulica drzewami całkiem wysadzona, a tu przedemną gwiżdże chłopak Mazura od Kościana, i po połowie przestał. A że ja Kościaniak rodowity, lubię śpiwki Kościańskie, i dlatego pod nosem dokończam sobie owego Mazura, co go nie był skończył. Dosłyszał to ów chłopak, i z największą złością do mnie się odzywa: „Otóż go! a nie może onto sobie sam zacząć? — widzicie go, to ja mu będę zaczynał.“ — Na takie słowa ostre spuściłem uszy i poszedłem dalej.

t. Minister pewnego państwa nałożył nowe podatki. Lud zaczął krzyczeć i sarkać na to ogromnie. Gdy mu o tém powiadano, rzekł: „Niech przynajmniej tę przyjemność mają za swoje pieniądze.“